

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/31648,Bard-ktory-nie-chcial-byc-bardem-Jacek-Kaczmarski-1957-2004.html>



ARTYKUŁ

Bard, który nie chciał być bardem. Jacek Kaczmarski (1957-2004)

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: KRZYSZTOF GOTTESMAN 11.01.2019

Dzisiaj już nie ma takich artystów, których by znała cała Polska. Jacek Kaczmarski był jednym z ostatnich. Jego pieśni słuchali i śpiewali studenci, robotnicy, intelektualiści. W wielkich salach i małych mieszkaniach. Często

rozumiejąc na opak jego intencje. 10 kwietnia jest rocznicą jego śmierci.

Należę do pokolenia, które dużą część życia przeżyło z jego piosenkami i pieśniami. Pod koniec lat siedemdziesiątych zachwyciłem się „Murami”, choć opacznie rozumiałem ich sens. Śpiewałem z innymi przez całe lata osiemdziesiąte:

„Wyrwij murom zęby krat!

Zerwij kajdany, połam bat!

A mury runą, runą, runą

I pogrzebią stary świat!”.

I nie chciałem słuchać (a kto chciał?!) końca pieśni:

„Patrzył na równy tłumów marsz,

Milczał wsłuchany w kroków huk,

A mury rosły, rosły, rosły,

Łańcuch kołysał się u nóg...”.

Mówi się do dziś, że urodzony w 1957 roku Jacek Kaczmarski roku był głosem Solidarności, głosem antykomunistycznej opozycji. Był nim na pewno, ale był też kimś więcej. Jeśli już chcemy go nazywać bardem, to powinniśmy go nazwać bardem wolności, bardem sprzeciwu wobec wszelkich totalitaryzmów. A także – wobec pochopnych nadziei i naiwnych przekonań.

Jedną z moich ulubionych piosenek Kaczmarskiego jest napisane w maju 1982 roku „Świadectwo”.

„Jaja w kraju niewyjęte –

Solidarność dała cięta,

Spawacz gra w bambuko z Glempem,

Partia trzyma się na pałach.

W dzień handelek, czym podleci

Za to w nocy ostra bania -

Pieniądz tańszy już od śmieci,

Milion poszedł bez gadania”.

Czy ktoś „od nas” tak pisał – w maju 1982 roku! – o Polsce, o stanie wojennym, o Solidarności?

Kończył Kaczmarek „Świadek” jeszcze ostrzej, jeszcze bardziej gorzko:

„Tam nie wracaj, grunt spalony,

Nie ma życia, stan krytyczny.

Słuchaj, czy na paszport WRONY

Dadzą azyl polityczny?”.

„Świadek” pisał Kaczmarek na emigracji. Bo wiele lat przeżył poza Polską, przed którą – tak mi się wydaje – uciekał. Lata osiemdziesiąte spędził na przymusowej emigracji. Stan wojenny zastał go we Francji. Postanowił przeczekać. To wtedy w smutnej Warszawie słuchaliśmy przemycanych z Zachodu lub przegrywanych z Wolnej Europy piosenek Kaczmarek, dyskutowaliśmy nad jego komentarzami wygłaszanymi w audycji „Fakty – Wydarzenia – Opinie”. Podobały nam się, dawały nadzieję, imponowały przenikliwością. Podziwialiśmy, jak w „Świadectwie”, odwagę. Z tego okresu pochodzi inna moja ulubiona piosenka: „Marsz intelektualistów”.

„Jestem postacią na wskroś tragiczną

Najtrudniejszemu dokonał wyboru,

Między obozem dla nieprawomyślnych,

A honorami i łaską dworu”.

Tu trzeba dodać, że piosenkę Kaczmarski dedykował wszystkim, którzy przyczynili się do umacniania reżimu komunistycznego w Polsce, „ze szczególnym uwzględnieniem Daniela Passenta, Jerzego Urbana i Mieczysława F. Rakowskiego”.

„Ja wiem, ja także z wami marzyłem

Dałem się ponieść mglistym mirażom

Lecz tylko siłą zwalczymy siłę

I zادهczemy groby, gdy każą!”.

To były wtedy, na początku 1982 roku, słowa gorzkie, wyjątkowo celne i prawdziwe. Dużo było wówczas naokoło ludzi, którzy wybrali „Realpolitik”, hamletyzując przy tym nad swoim losem, wykonując jednak jak najgorszą robotę – wśród nich ci trzej, którym Jacek Kaczmarski poświęcił osobistą dedykację. A koniec, jak to często u Kaczmarskiego, jest jeszcze smutniejszy i proroczy:

„A kiedy wszystko do ładu wróci

W szafach należne miejsce mundurom,

Snów filozofów młodzież się uczy

A ręka zmienia pałkę na pióro...”

Wrócił Kaczmarski do Polski w 1990 roku. Odbył tryumfalną trasę koncertową, wszędzie entuzjastycznie witany, fetowany. Ciężko mu się z tym żyło. Już jesienią 1990 roku napisał współczesną wersję „Kariery Nikodema Dyzmy”. To nie była prymitywna propaganda w wyborach prezydenckich, choć utwór korespondował z trwającą wówczas kampanią i rywalizacją między Mazowieckim a Wałęsą:

„Nikodem! Mąż opatrnościowy!

Bez wad charakter, bez rozterek!

Oto Polaka portret nowy!

Tylko mu w ręce dać siekierę!

Lecz zmilczę. Ma nade mną władzę

I zapowiedział mi to w porę,

Że jeśli go w czymkolwiek zdradzę

Natychmiast wyśle mnie do Tworek!”

Może dlatego wyjechał. Tym razem – w 1995 roku – na koniec świata, do Australii. Słońce, dobrobyt, kochająca i kochana kobieta. Pisał piosenki, książki. Był szczęśliwy? Nie sędzę. Jego wrażliwość, wewnętrzne napięcie i emocje nie pozwalały na to. Ciągle chciał nam opowiedzieć więcej, niż mógł, choć przecież opowiedział tak dużo. Kiedyś pomagał alkohol.



Jacek Kaczmarski podczas koncertu. W głębi krzyż (makieta pomnika Poległych Stoczniovców

1970) oraz transparent

"Solidarności", 31 sierpnia 1981

r. (AIPN)

Dlatego ciągle wracał i znowu wyjeżdżał. I wracał. Szczególnie gdy ciężko – okazało się, że śmiertelnie – zachorował.

„Wyrwałem się z obławy tej, schowałem w obcy las,

Lecz ile szczęścia miałem w tym to każdy chyba przyzna

Leżałem w śniegu, jak nieżywy, długi, długi czas

Po strzale zaś na zawsze mi została krwawa blizna!

Lecz nie skończyła się obława i nie śpią gończe psy

I giną ciągle wilki młode na całym wielkim świecie

Nie dajcie z siebie zedrzeć skór! Brońcie się i wy!

O bracia wilcy! Brońcie się nim wszyscy wyginiecie!”.

Słynną „Obławę” napisał Kaczmarek na podstawie tekstu Włodzimierza Wysockiego jako młody człowiek, na początku swojej kariery. Towarzyszyła mu przez całe życie.

Tekst pochodzi z numeru 4/2014 miesięcznika „Pamięć.pl”

COFNIJ SIĘ